Nr. 158.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 7. Czerwca 1896.

„QUO VADIS“

Henryka Sienkiewicza.

Cokolwiek surowa krytyka z pp. Chmielowskim i Kaczkowskim na czele, zarzuciła autorowi „Ogniem i mieczem“, nikt przecież nie wątpi, że mimo tych srogich wyroków nazwisko Sienkiewicza należy dziś do najpopularniejszych u nas a pisma jego zaliczają się do tych rzadkości literackich, które się czytają z gorączkową ciekawością i niebywałym zapałem. A że nie jest to tylko owocem sztucznej reklamy, najlepszym dowodem ogólne zainteresowanie się nietylko pismami Sienkiewicza, które już w kilku edycyach obiegają świat polski, ale i tem wszystkiem, co on zapowie lub przyrzecze. Każda taka zapowiedź nowej pracy budzi w szerokich kołach pewien niepokój i trwogę: tu i owdzie pyta się nie jeden, czy autor sprosta zadaniu, czy wzniesie się wyżej jeszcze czy może spocznie na raz zdobytych laurach...

Droga, jaką dotąd Sienkiewicz jako pisarz o wybitnych zdolnościach przebiegł, jest każdemu znaną i obejmywała trzy główne kierunki. Był to najprzód wielkiego wdzięku i poezyi a rzadkiego daru obserwacyi nowelista, którego szkice i obrazki odrazu wybiły się z tej powodzi romansów i nowel, tracących z dniem każdym na sile i inwencyi. Zostawszy tu pierwszym i niezrównanym, spróbowawszy sił swoich i w powiastce historycznej, sięgnął Sienkiewicz po nowe wawrzyny, zabrał się do większej rozmiarami powieści historycznej, z dziejów Rzeczy pospolitej XVII wieku — i na tem tle wyrosła znana, prześliczna, acz w sile i natchnieniu nierówna trylogia: „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“. Jakiekolwiek o tem sądy wydała mniej lub więcej przychylna krytyka, przyznać przecież w końcu musiała, iż mimo wad pewnych posiada Sienkiewicz talent niepospolity nietylko do malowania skromnych rodzajowych obrazków, ale i do wielkich historycznych kompozycyi.

Ma to do siebie prawdziwy geniusz, iż zawsze na nowe kieruje tory swą twórczą siłę, nieznanych dotąd szuka dróg. Podobnie i autor „Potopu“ niezadowolony tem, co dotąd w świat puścił, zapragnął sił swoich spróbować w trzecim rodzaju powieści — w powieści społecznej — opartej na obserwacyi dzisiejszego świata. Ile w tym nowym kierunku był naśladowcą Bourget'a — ile zaś własnej obserwacyi owoców i osobistych wrażeń zebrał w takiej powieści jak: „Bez dogmatu“ lub „Rodzina Połanieckich“ — nie do nas to należy rozsądzać o tem, ale zaznaczyć można przecież, iż chociaż z mniejszem powodzeniem, jednak z wynikiem dobrym przebył autor tę próbę i trudną i o tyle niebezpieczniejszą, iż w niej chodziło o zachowanie własnego honoru, zdobytego w dawniejszych utworach.

Dziś — jeżeli nam tak się wyrazić wolno — mamy przed sobą Sienkiewicza w nowym, czwartym okresie jego literackiej twórczości — w malowaniu starożytnego, klasycznego świata. Że mógł w tej mierze odważyć się na podobne przedsięwzięcie, tego dał nam dowody — acz w małych tylko rozmiarach w obrazku „Pójdźmy za Nim“ — że zaś przez napisanie „Quo vadis“ nie cofnął się z tej wyżyny, na jaką wyniosły go dawne jego kreacye, o tem pewno przekona się bezstronny czytelnik, jeśli spokojnie rozczytując się w ostatniej jego powieści, zda sobie dokładną sprawę z całości.

Inna rzeczywiście rzecz, czy „Quo vadis“ podnosi wyżej jeszcze talent Sienkiewicza, czy nie przebija tu już za wiele pisarskiej rutyny i maniery, o tem, dawszy czytelnikowi małe wyobrażenie o książce, pragniemy też na końcu słów kilka powiedzieć.

„Zaznaczyć wypada na wstępie, że „Quo vadis“ wprowadza nas w świat starożytny, klasyczny z całym swym cynizmem, zepsuciem obyczajów w wieku, gdy się w nim odbywała radykalna przemiana a na gruzach pogańskiego świata powstać miał zwycięski nowy świat wiary i miłości: Chrystyanizm! Rzecz cała rozgrywa się przeważnie na dworze Nerona, chociaż w całości niebrak różnych dygresyj i opisów z życia pierwszych wyznawców Krzyża; Petroniusz, chwilowy cezara ulubieniec, jest, można powiedzieć, główną sprężyną akcyi, około niego to grupują się wszystkie zawikłania i nieszczęścia. Mamy zatem przed sobą epokę odległą, zamarłą, niedoścignią dla badacza i znawcy — chyba przez księgi, wykopaliska i ruiny dojść można do jej poznania i odtworzenia. A przecież warto to zaraz na wstępie podnieść, że ten świat nieuchwytny z całą jego etyką i życiem wiernem w najdrobniejszych szczegółach udało się bardzo dokładnie pochwycić Sienkiewiczowi i tak wyraźnie odzwierciedlić jego ducha, myśl, te uczty wytworne a rozpustne, te orgie szalone, te śmierci samobójcze, ten luksus pogański... iż czytając opisy szczegółów, wydaje się nam, jakbyśmy słuchali wykładów najznakomitszego znawcy klasycznej archeologii, a nie mieli do czynienia z powieścią. I to właśnie jest jedną z tych wybitnych a korzystnych cech, które niesłychanie potęgują wrażenie całości — to wielkie znawstwo klasycznego świata i ta potęga słowa, właściwa Sienkiewiczowi, z jaką umie obrazy rozmaite oddać najwierniej i w najodpowiedniejszej barwie.

Podnoszono dawniej nie bez pewnej złośliwości zarzut, iż autor „Ogniem i mieczem“ opisał Ukrainę i owe okiem nieprzejrzane stepy oparty tylko na relacyach innych pisarzy, podobnie jak w rysowaniu postaci historycznych posługiwał się najlepszymi szkicami takich mistrzów, jak Kubala, Szajnocha i inni. Tej nieznajomości okolicy przypisać wypadło kilka grubych pomyłek geograficznych, jak ową o lewym brzegu Dniepru itp. Dziś w powieści „Quo vadis“, jeśli może ktoś bystrzejszy w takich elegantach pogańskiej cywilizacyi, jak Petroniusz, odgadnie może typy wielkoświatowe XIX. stulecia, mimo to przyznać będzie musiał Sienkiewiczowi rzadką znajomość starożytnego Rzymu.

Nadto umiał autor uchwycić rzecz daleko trudniejszą — bo samą treść i ducha owej epoki — to przeżyte i strupieszałe pogaństwo gasnące niejako ze śmiercią Nerona i tę nową jutrzenkę, jako zapowiedź lepszej przyszłości — chrześcijaństwo, święcące swe tryumfy w postaciach tych bohaterów i bohaterek, jakie stają do walki obok walącego się w gruzy bałwochwalstwa.

W tym szczególe leży może największa wartość dzieła „Quo vadis“ i tym spełnić ono może i dziś wielką misyę apostolstwa wśród warstw wykształconych, chociaż może nie wierzących lub we wierze zachwianych czytelników.

Odtwarzając wiernie starożytność iż musiał autor wejść na temat drażliwy, o tem i wątpić nie można — i jeżeli dla tych scen rozpustników obojga płci, składających otoczenie Nerona nie wolno podać tej książki do rąk osobom młodszym, to wogóle przecież zaznaczyć to należy, że Sienkiewicz i w malowaniu takich obrazów był wstrzemięźliwym i ostrożnym — dość go w tej mierze porównać z pisarzami kierunku realistycznego czy wygórowanego naturalizmu, by się przekonać, o ile on tutaj trzymał się w granicach, że się tak wyrazimy, dobrego tonu.

A ileż poza temi smutnemi scenami orgii i rozpusty roztwiera się przed duszą czytelnika scen wzniosłych i pięknych? Czy wchodzimy w dom Aulusa i śledzimy dalsze losy Lygii i Winicyusza, czy patrzymy na arenę, zroszoną krwią męczenników, czy wsłuchujemy się w natchnione kazanie św. Piotra... wszystko to dziwnie szlachetnie wpływa na umysł człowieka, podnosi go i upaja.

Zdając sobie sprawę z wrażenia całości, mimowoli nasuwa się jedno pytanie jeszcze, czy ta ostatnia praca Sienkiewicza podniesie go jeszcze wyżej i czy nie ma pewnych znaków, świadczących o zużywaniu się w nim siły twórczej. Pod tym względem istotnie wynosi się to mniej pochlebne przekonanie, bo najprzód cała powieść nie jest pisaną z równym i tym samym nastrojem i nie zawsze utrzymuje się na tej podniosłej wyżynie, jakiej dosięgają niektóre sceny. Są ustępy, które poprostu zachwycają i czarują swem potężnem wrażeniem i tą siłą obrazowania, życia i uczucia, ale jest znowu wiele miejsc, z których odnosi się przekonanie, że to pisze autor już wyczerpujący się i zużyty i chyba dlatego tylko kończący rozwlekłe opowiadanie, by coś napisać i jako tako je zakończyć. Wyrobiona już rutyna pisarska najwidoczniej ratuje autora we wielu słabszych miejscach i wybawia z kłopotu — jak w swoim czasie ratowała Kraszewskiego, kiedy już więcej stał się fabrykantem — jak natchnionym pisarzem. Gdyby to istotnie prawdą być miało, żałowalibyśmy mocno, by tak znakomity i obiecujący talent miał się tak rychło wyczerpać i zużyć — być może, iż raczej, i temu wierzyć chcemy — wpływ tu miały różne zewnętrzne warunki i okoliczności, szkodliwie oddziaływujące na wykończenie obmyślanego z góry planu. Czy mamy słuszność, czy się mylimy, pokaże nam to najlepiej niezadługo Sienkiewicz w zapowiadanej od dłuższego czasu novej historycznej powieści pod tyt: „Krzyżacy,“ do której opracowania już się podobno na dobre zabrał.

To mniej korzystne wrażenie jednak ginie przy wspomnieniach takich opisów jak uczta Nerona, sceny w arenach, śmierć Petroniusza (która porównana z opisem Tacyta skromnym, ograniczonym do słów najpotrzebniejszych, doskonale przedstawia nowoczesną manierę powieściową, rozdrabniająca w setki słów i obrazów jeden szczegół czy fakt) i wielu innych, o których wyżej wspomnieliśmy pobieżnie.

Tych słów kilka, sądzimy, że wystarczy, by czytelnikowi bodaj w ogólnych zarysach dać wyobrażenie o najnowszej kreacyi Sienkiewicza. Po dokładniejsze, po zrozumienie powołania, jakie ona spełnić może, niech sięgną sami, czytając rzecz wysoce zajmującą i pożyteczną. *B.*

Ameryka i Europa.

Centralizacya, a raczej koncentracya, do której dąży przemysł nowoczesny, przybrała w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rozmiary najokazalsze. Zginął tam prawie drobny warsztat, za nim idą mniejsze: słabsze finansowo fabryki. Ameryka przemysłowa przedstawia światu w rozmiarach wielki obraz, który w Europie oddawna widzimy w rozmiarach drobnych. Obraz jest tem ciekawszy, że przemysł amerykański jest jeszcze bardzo młodym. W przemyśle żelaznym w r. 1880 pracowało 1,005 fabryk z produkcyą 39 miljonów dolarów; w roku 1890 tylko 615 fabryk z produkcyą 431 miljonów dolarów. W przemyśle tkackim w r. 1880 pracowało 2,689 fabryk z produkcyą średnią 98,000 dolarów, w roku 1890 zaś 2,489 zakładów fabrycznych z produkcyą średnią 136,000 dolarów. Słowem dążenie nowoczesnego przemysłu amerykańskiego streścić można w ten sposób: jaknajmniej fabryk, jaknajwiększa produkcya; jaknajmniej robotników, jaknajwięcej maszyn.

W myśl tego hasła powstały też za oceanem zakłady fabryczne tych rozmiarów, co „Armour Packing house,„ największa w świecie faryka konserw, z 8,000 robotników; „Illinois stell Company,“ przerabiająca 350 ton żelaza lanego w 24 godzin.

Gruntowny znawca nowoczesnych stosunków przemysłowych, Levasseur, w *Revue politique et parlementaire* zamieszcza studyum, w którem dowodzi wyższości przemysłowej Ameryki nad Europą, wykazuje wyższość amerykańskiej maszyny i amerykańskiego robotnika nad maszyną i robotnikiem Europy i wskazuje na przyczyny, iż przemysł europejski w wielu razach konkurencyi z przemysłem amerykańskim wytrzymać nie może.

Przedewszystkiem zastanawiające są przejawy genjuszu wynalazczego, który za oceanem w ciągu lat kilku sprawia przewroty w oddzielnych gałęziach przemysłu. W roku 1890 żądano w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej 41.048, wydano zaś 26,292 patentów. W tym samym roku we Francyi np. wydano 7,634 patentow. Ameryka ma wiarę w swoje siły, uważa Europę za starą, spracowaną robotnicę, która już swoje zrobiła i ustępuje powoli miejsca młodszym.

Jedną z przyczyn przewagi przemysłu amerykańskiego nad europejskim jest przewaga rynków zbytu i komunikacyi. Dziś już Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, liczące 71 miljonów mieszkańców, zbudowały więcej kolei, niż Europa ze swoimi 370 miljonami mieszkańców. Nadto amerykanin, pracujący żwawiej i produkcyjniej, ma większe wymagania i i więcej stosunkowo konsumuje, niż europejczyk. W r. 1890 każdy Amerykanin zużywał 19 funtów bawełny, 283 funtów żelaza, 146 funtów stali.

Podział pracy dochodzi w fabrykach amerykańskich do rozmiarów nadzwyczajnych. Do r. 1850 obuwie było fabrykowane w Massachusetts przez kolonistów, pracujących u siebie w domu w sezonie, nie wymagającym pracy rąk w polu. Powoli fabryki pozbawiły rolników zarobku. Lynn stało się w przemyśle tzewskim ogniskiem pierwszorzędnem, gdzie wszystko już wykonywają maszyny. Istnieje naprzykład fabryka produkująca dziennie 2,100 par obuwia kobiecego, przy udziale 233 robotników, z których żaden, oczywiście, nie robi całego trzewika: jeden zajmuje się wyłącznie krajaniem podeszew, drugi wbija ćwieki, trzeci dorabia obcasy, czwarty wycina dziurki, piąty przyszywa guziki, a wszystko dzieje się przy pomocy osobnych maszyn o wielkiej szybkości. W ten sposób jedna para obuwia przechodzi przez 53 rąk, zanim dostanie się do składu.

Rutyną oddawna wypędził ze swych fabryk przemysł amerykański. Każda z fabryk odkłada co roku znaczy fundusz amortyzacyjny, którego zadaniem jest wprowadzanie do maszyn coraz to nowych udoskonaleń. W fabryce maszyn rolniczych Cornicka w r. 1895 nie było ani jednej maszyny z przed lat dziesięciu, choć fabryka istnteje od pół wieku. Pod tym względem amerykanie nie oglądają się na wydatki. „Gdybyśmy — pisze jeden ze światłych przemysłowców francuskich — chcieli współzawodniczyć z Ameryką bez ceł protekcyjnych, musielibyśmy w ciągu roku zmienić całkowicie urządzenia naszych fabryk, a zmiany takie dokonywać co lat parę.

„Zadziwiająca umiejętność wyszukiwania coraz to nowych rynków zbytu jest również charakterystyczną cechą nowoczesnego przemysłu amerykańskiego. To też, pomimo nadzwyczajnego rozwoju maszyn, liczba rąk roboczych, pracujących w fabrykach amerykańskich, wzrasta nieustannie. Od r. 1860 do 1890, w którym to czasie podwoiła się ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, liczba robotników fabrycznych w Stanach potroiła się, gdy siła mechaniczna, obliczana w koniach parowych, powiększyła się w czwórnasób.

Europa — konkluduje Levasseur — niech się strzeże! Inaczej będzie pochłonięta przez przemysł amerykański, który oddawna już wyemancypował się z pod wpływów Europy, dziś zaś szybko dąży do ujarzmienia Starego Świata.“

ROZMAITOSCI.

Legenda o Gambecie. Z Paryża piszą: Jaką śmiercią umarł Gambetta? Oto, co teraz zajmuje Paryżan, dzięki pamiętnikom Rocheforta, drukującym się w piśmie *Jour*. Rochefort twierdzi, te ten ojciec rzeczypospolitej został zabity przez kochankę swoją, której nie chciał poślubić; zraniła go ona w rękę tak nieszczęśliwie, że gangrena zaraz się chwyciła ciała. Ta wersya jest za granicą tak rozpowszechniona, że ludzie pewno ani się domyślają, iż może istnieć inna wersya. Tymczasem istnieje ona. Przyjaciele Gambetty zaraz po jego śmierci starali się zedrzeć wszelki pierwiastek romantyczny z tego dramatu; według nich, Gambetta wprawiając się w strzelanie, sam się przypadkiem zranił śmiertelnie; żadna kobieta udziału w tem nie brała. Nie wierzono temu. I były ku temu powody. Kobieta owa była pierwszą, która przelękła się własnego czynu, ona pierwsza opatrzyła rannego, ona mu ranę łzami swemi przemywała, ona ukołysała do snu wiecznego; on jej przebaczył. Przyjaciele uważali sobie to za obowiązek — osłonić ją. Jednak mija oto lat piętnaście — i przyjaciele Gambetty twierdzą ciągle to samo, że to on sam był mimowolnym powodem własnej śmierci. Idzie obecnie tylko o prawdę faktyczną, o historyczną nawet, boć był to mąż, który, pomimo wielkiego pomnika, jaki mu w Luwrze postawiono, coś znaczył i coś zdziałał. Rochefort mocno się trzyma swojego. Ale nikomu jeszcze do głowy nie przyszła myśl uważać Rocheforta za źródło prawdy historycznej...

Jak łatwo jednak nawet w naszym wieku, pomimo całej potęgi reporteryi, będącej na usługach prawdy, tworzą się legendy, miałem jeszcze jeden dowód na tym samym nieboszczyku Gambecie. Pamiętacie historyę jego oka. Oko Gambetty! — była to jedna z historyj, która mnie upajała w młodości i zarazem upakarzała, czułem bowiem, że dusza moja nie jest zdolną podnieść się na tak wysoki szczyt bohaterstwa. Czytałem po pismach, że z okiem tak się rzecz miała: Ojciec Gambetty przywiózł go do Paryża do kolegium i umieścił na jakiejś pensyi, gdzie chłopcu nie było dobrze; mały pisze więc do ojca raz i drugi, aby go z pensyi zabrał; ojciec nic; wtedy młody Gambetta wyjmuje sobie oko z głowy, posyła w liście ojcu, pisząc: „Jeżeli za tydzień ojciec mnie stąd nie odbierze, otrzyma wkrótce moje drugie oko“... Otóż wszystko to jest kłamstwo od *a* do *zet*. Wpadła mi w rękę niedawno broszurka, pisana przez doktora, który leczył i operował oko Gambecie. Ten był już wtedy na uniwersytecie i miał w kawiarniach dzielnicy łacińskiej ustaloną sławę mówcy. Cierpiał na oko, była to poprostu choroba (zapomniałem jak doktór ją określił), oko trzeba było wyjąć i uczyniono to według wszelkich prawideł chirurgii.

Cyklon w St. Louis. Szkody wyrządzone przez cyklon, obliczone są na olbrzymią sumę 30 milionów dolarów. Na zachodzie St. Louis odnaleziono dotychczas 300 trupów, na wschodzie 200. Liczba rannych wynosi kilka tysięcy. Jakkolwiek burza wybuchła przed zachodem słońca, całą okolicę zresztą najlepszy dowód, skoro sprzedający wraca pieniądze, gdy jego wiadomość zawiedzie. („Truc“ polega tu na tem, że daje się każdemu z klientów inną tajemnicę, jeden wygrać musi i jego 100 fr. zostaje w kieszeni). Dobre interesa robią również wypłacający z góry kwoty wygrane, dla oszczędzenia szczęśliwym ciśnienia się do kasy; dostaje się o 25 ct. mniej, ale co to znaczy, gdy się wygrało. Z tymi często rozmówić się można po polsku, jeśli kto nie ma wstrętu do koszernego akcentu; narzekają oni bardzo głośno i bardzo płaczliwie, gdy przy kasie dowiedzą się później, że nabyty totalizatorowy „tykiet“ jest podrobiony, bo i ten przemysł tu kwitnie, a z uprawiającymi go rozmawiać należy po angielsku.

Biegu, ani zgoła konia, nie widzi się stąd prawie zupełnie, a publiczność czeka cierpliwie, aż wystawią numer wygrywającego. Prócz emocyj finansowych, cała przyjemność polega na okrutnym tłoku, dobijaniu się do totalizatora i słuchaniu zapewnień, że jeśli koń X. nie wygrał, to tylko z powodu, że jokey, trener lub właściciel założył się na innego. Już to właścicielom stajni nie radziłbym tutaj chodzić, każdy, choćby zwał się ks. Westminsteru, jeśli koń jego nie wygrał, traktowanym jest przez tych, co się zakładali, jak prosty rzezimieszek. Co prawda, zdarzają się faktycznie wypadki oszustwa. *A. Z.*

Wyścigi paryskie.

Pan *Chrzysztof Pieniążek* znał się na koniach, skoro wiedział, że „koń cudny y dobry ma mieć te sześć sztuk. Cudne trzy, kark, nogę, oko. Dobre trzy sztuki, wolną gębę, pewne nogi, czułość“ — a przecież przyszedł do przekonania, zastanawiając się w swej Hippice (w roku 1607): „dobroci konia jako doświadczyć“, że nie ma rady — trzeba „bieganie czynić“. Niech mnie to tłómaczy, czemu nie będę, śladem wielu dzierżących pióro taniemi miotał gromami na wyścigi i wszystko, co z niemi w związku: konie lubię, pragnę, by nie przestawano „dobroci ich doświadczać“, więc gniewać się nie mogę, gdy ludzie „bieganie czynią.“

Nie wypływa stąd, bym zamykał znów oczy na strony wyścigów ujemne, bardziej może w Paryżu rażące, niż gdziekolwiekbądź indziej, bo nigdzie pewno w tak szerokich kołach ludności nie rekrutują one swych zwolenników i swych ofiar. Wprawdzie już wszędzie przestały być wyścigi zabawą, zamożnym tylko dostępną klasom; dziś już wszędzie, gdziekolwiek w swych różnokolorowych kurtkach pojawiły się te postacie wychudłe, które ongi tylko „w języku hrabiego zwały się dżokeje“, zapasom na zielonym torze towarzyszy zaciekawienie tysięcy, a gra i zakłady sprawiły, że publiczność nie przygląda się im z oryentalną obojętnością władcy Persów, który kiedyś oświadczył, iż wie, że jeden koń szybciej biega, niż drugi, a który — nie ciekawy.

Ale nigdzie nie doszło to do takich rozmiarów, jak w Paryżu. Tutaj ogromny procent ludności jest codzień ciekawym, który koń będzie dzisiaj szybszym od reszty. Nie mówię już o wielkim świecie, do którego zwyczajnych zabaw należą wzruszenia turfowe, ale czy w biurach ministeryalnych, czy pracowniach artystycznych, czy finansowych kantorach, w wagonie, restauracyi, czy omnibusie, wszędzie w Paryżu usłyszeć można omawianie wątpliwego jakiegoś sportowego zagadnienia i wszędzie do rozmowy wmieszać się gotów woźny, służący, dorożkarz, czy golarz, czy wreszcie sąsiad jakiś w niebieskiej, wyrobniczej bluzie, by oświadczyć, że, jego zdaniem, „na dystansie 2.000 metrów „Fra-Angelico“ śmiało dać może 7 funtów „Perdicanowi“, nawet 11, byle tylko dosiadał go Tom Lane.“

Może to niezwykłe sportowe wykształcenie rozczulió zagorzałego jakiego zwolennika wyścigów, smutnym jest ono jednak objawem, bo są to wiadomości bardzo okupione drogo. Coraz bardziej ustala się w dziennikach rubryka, w której notowanym bywa smutny koniec wielu tych niepowołanych spotsmenów; coraz bardziej liczba samobójstw, z powodu „nieszczęścia“ na wyścigach, zbliża się do cyfry ofiar nieszczęśliwej miłości i coraz częściej tłumaczy się przed sądem oskarżony, że wszystkiemu winno oszustwo *jockeyów*.

Mojem zdaniem, pasya gry wyścigowej bez żadnego porównania silniej jest w Paryżu rozwiniętą, niż w Londynie, Berlinie, lub Wiedniu. Powód tego namacalny: w Anglii wyścigi silnie są zdecentralizowane; po paru *meetingach* w pobliżu stolicy, w Epsom, Aleksandra, lub Campton-Park, przenosi się całe sportowe życie w inne strony wyspy: do Manchesteru, Liverpolu, Newmarket, Godwood, czy Ascot, a droga tam nieprzezwyciężone przedstawia trudności dla ludzi mających stałe zajęcie, a środki ograniczone. W Austryi kilkotygodniowe sezony wyścigowe znaczniejszych też wymagają kapitałów i stawka totalizatorowa tam wyższa i przystęp do niego droższy. W Niemczech jeszcze to posunięto dalej; tam totalizator tylko na najdroższym funkcyonuje miejscu i umieszczonym jest prócz tego w osobnem ogrodzeniu, do którego dopłacać jeszcze trzeba 10 marek wstępu. Wszędzie więc w owych krajach znaczniejszego potrzeba funduszu, by pozwolić sobie na wyścigowy zbytek.

Inaczej w Paryżu: tu wyścigi najzupełniej zdemokratyzowane; tu, jak rok długi, prawie codziennie, tak zimą, jak latem, naprzemian to Longchamps, to Auteuil, Vincennes, St. Ouen, Colombes, La Marcge, Maison Lafitte, St. Germain, Neuilly itp., raz biegami płaskiemi, to znów powabem ciężkich przeszkód, czy spokojnym kłusem, zawsze złudną nadzieją wygranej wabią tysiące ciekawych, których zadaniem za pośrednictwem totalizatora przyczyniać się do „poprawy rasy końskiej.“

Dostępne dla każdej kieszeni, wydatków nie pociągają prawie żadnych; kilka sousów droga, wstęp 1 franka — i jesteś wobec długiego szeregu totalizatorowych budek, w które publiczność paryska wkłada pięciofrankówkami w jednym dniu *Grand Prix* 3,690.000! Możesz tam włożyć swe pieniądze z ufnością; to instytucya publiczna, pod kontrolą i gwarancyą państwa, które zabiera tylko 7% na cele dobroczynne, a resztę wypłaci ci co do sousa, ile na ciebie wypada, byleś tylko założył się na wygrywającego konia. Tu z 5 fr. w jednej chwili robi się 50, 500, 1.000 — i to bez wysiłku, bez zmęczenia, w sposób bardzo przyjemny. Cała rzecz — wygrać; ale to znów nie musi być tak trudnem. Wszak cały ten zakładający się tłum, to głupcy; nic się na tem nie rozumie, zakładają się ślepo, na kurtki, proszą się prawie, by im zabrać pieniądze, gdy ty przestudyowałeś dokładnie wszystkie szanse koni, a nawet za 10 fr. kupiłeś jednę „tajemnicę stajenną“. Wszystkie szanse po twojej stronie. Tak rozumuje każda jednostka w tym niezliczonym tłumie i niesie do totalizatora owoc tygodniowej nieraz pracy.

„*Pesage*“, miejsce najdroższe, wygląda, jak gdzieindziej: zawodowi sportsmeni, elegancki świat, półświat, ćwierćświat, dziennikarze, giełdowcy, trenerzy, jokeye i eleganccy „łapichłopy“ — to samo, co widzieć można w Newmarket, Hoppengarten, lub Freudenau. Ale jednofrankowa „pelouse!“ Długim wężem ciągną pięciokonne wehikuły; każdy z nich wyrzuca na „łąkę“ pół setki najdziwniejszej zbiera niny. Wszystko tam znajdziesz od siwego staruszka w okularach, co przyjeżdża tu codziennie z 10-ciu frankami i obraca niemi wedle niezawodnego systemu, aż do tłustej przekupki, opowiadającej wielkim głosem, że już 12 razy przegrała na tym przeklętym „Germinalu“, więc dziś postawi nań 50 fr., bo on „raz przecie przyjść musi.“ Wyrostków tłumy, dużo także robotników w bluzach; pół dnia mieli wolne i 20 fr. w kieszeni.

Urzędnicy, adwokaci i lekarze, chodzą przeważnie na miejsca 5-frankowe. „Tam mniej ścisku“; chyba, że po paru dniach nieszczęśliwych nabiorą przekonania, że „na łące więcej właściwie można wygrać, lepiej tam płacą wygrywające konie“. (Na każdem miejscu totalizator oddzielnie oblicza wygrane).

Tak więc wóz za wozem wyrzuca tu swą zawartość, która rzuca się na „urzędowy program“, a na nią rzucają się ludzie przemyślni, jedyni, co z zyskiem zawsze stąd wychodzą: wypożyczający binokle i parasole, lub sprzedający dzienniki, napoje, ołówki i — tajemnice stajenne; te ostatnie — bardzo tanio. Zakazane jest to wprawdzie surowo i władza mogłaby ich aresztować, ale policya ma widocznie coś ważniejszego na głowie, bo handel „tajemnicami“ wielce ożywiony. Na kupujących je z politowaniem spoglądają przezorni, którzy przyjechali tu już z wiadomościami pewnemi, które kosztowały ich wprawdzie 20 do 100 fr., ale są za to „niezawodne“. Kto nie wierzy, niech przeczyta ogłoszenia w dziennikach sportowych;

zaległa noc, w oddaleniu dwóch kroków niepodobna było rozeznać przedmiotów. Nastąpiło starcie dwóch orkanów. Wschodnia część mostu Cads, runęła w Missisipi. Bezgraniczna potęga burzy przecięła most, jak kawałek papieru. We wszystkich dzielnicach miasta wybnchły pożary; ogrom klęski zwiększało niefunkcyonowanie aparatów alarmujących, wskutek czego straż nie wiedziała dokąd śpieszyć z pomocą; w dodatku nie było wody, cyklon bowiem zrujnował wszystkie rezerwoary. Jeden z pawilonów szpitala miejskiego został zburzony, chorych pozostałych przy życiu przeniesiono do innych zabndowań, gdyż cały gmach groził zawaleniem. Niepospolitą przytomność nmysłu wykazał maszynista, prowadzący o tej porze pociąg na drodze Chicago-Altona. Będąc już w połowie mostu, spostrzegł zagrażające niebezpieczeństwo: wagony pochyliły się, słupy telegraficzne zaczęły się chwiać; nie namyślając się długo, pnścił całą parę i przebył most, nim część jego padła w rzekę z wysokości 300 stóp. Chcąc zapobiedz grabieżom, niezwłocznie aresztowano znaczną liczbę złodziei, znanych przez policyę. Morgę otaczają tłnmy ludzi, poszukujących krewnych. Na wszystkich prawie drogach żelaznych została przerwana komunikacya. Na preryach, dwanaście pociągów osobowych zostało zrównanych z ziemią. We wsi Lewoden 360 osób poniosło śmierć. W New-Madrycie znaleziono 7 ludzi zabitych i 30 rannych. W Anderson szkody obliczają na 250.000 dolarów. Podczas meetingu giełdowego 20 zm. zebrano 12.000 dolarów na nieszczęśliwych, dotkniętych klęską. Składki są nadsyłane ze wszystkich stron.

Ogólny strejk w Neunkirchen. Od onegdaj zamknięte są wszystkie zakłady przemysłowe w tej fabrycznej miejscowości, a robotnicy w liczbie przeszło 2500, czy chcą czy nie chcą muszą strejkować, gdyż właściciele fabryk sami pozamykali swe zakłady. Doszło do tego w następujący sposób: W przędzalni bawełny firmy Eltz wybnchł strejk, właściciel tej fabryki nie chciał się zgodzić na żądania robotników i przy pomocy burmistrza chciał przeprowadzić rumacyę mieszkań zajętych przez strejkujących robotników. Atoli burmistrz nie mógł wykonać tej rnmacyi, gdyż nie znalazł w całem mieście nikogo, ktoby się podjął przeprowadzić ją. Za strejkującymi robotnikami przędzalni Eltza ujęli się robotnicy innych fabryk w tem mieście, a mianowicie fabryki śrub i wyrobów metalowych Breviller i S-ki, fabryki szpilek, fabryki nici i kilku innych fabryk. Zagrozili oni swoim pracodawcom, że także urządzą strejk, jeżeli oni nie wywrą nacisku na fabrykę Eltza, by ustąpiła wobec żądań strejkujących robotników. Wobec tego wszyscy fabrykanci postanowili uprzedzić zamiary robotników i sami pozamykali swe fabryki.

Po amerykańsku. „Columbus Hocking Valley and Toledo Railway“ nrządziła 30 zm. dla rozrywki widzów zderzenie się dwóch pociągów kolejowych. Stare dwie i przeznaczone do lamusu lokomotywy odegrały w tej sztuce główne role, a dla podniesienia efktu pomalowano je jaskrawymi kolorami. Każda z nich ciągnęła za sobą długi szereg wagonów, a wszystko razem obmyślono po to tylko, aby zwabić do miejsca widowiska specyalne pociągi wycieczkowe z całych Stanów Zjednoczonych. Oryginałów tam dosyć, to też czysto amerykański pomysł znalazł echo w amerykańskich duszach.

Wyspa głodu, oto nazwisko, które może teraz z całą słusznością nosić także Sardynia. We wsi Lorynie większość ludności nie ma już chleba i żywi się porówno z osłami i wołami dzikimi chwastami. W Agjnsie zasekwestrowali plony poborcy podatkowi. Wychndzeni na szkielety mężczyźni i kobiety znoszą do celników odzienie, bo już nic innego nie mają na opłacenie podatków. W Arganie zaszło kilka wypadków śmierci, którym lekarze nie nmieli dać żadnej innej przyczyny, jak tylko ostateczny głód. Z Barysarda, Tortencyi i Kabrnsa wyszli nawet właściciele gruntów na żebry. Powyższą wiadomość, zaczerpniętą z zagranicznych dzienników, podajemy z zastrzeżenien, nieraz się już bowiem trafiało, że nazwy Galicyi i galicyjskich wsi przekręcano w niemieckich i francuskich gazetach na włoskie, angielskie i jakieś inne.

Dozorczynie chorych. W Anglii wybuchła formalna mania między paniami nawet najzamożniejszych klas. Wszystkie pragną zostać dozorczyniami chorych. Opiekunki wielkich szpitalów londyńskich otrzymnją codzień stosy listów z żądaniem dopuszczenia do służby przy chorych. Dziesięćkroć tyle osób się zgłasza, ile zająć można. Największej między nimi ilości dostarczają młodziutkie niedoświadczone podlotki, a najrozmaitsze są motywy, dla których chcą wstąpić do szpitalu. Najprzód lekarze są bardzo wrażliwi i w każdym razie jest możliwość, że będzie można jednego z nich złowić na męża. Następnie przeważnej większości panien wydaje się dozorowanie chorych pracą bardzo lekką. Chęci dziewcząt są zrozumiałe, chodzi tylko o to, jak się na rzecz szpitale mają zapatrywać. W ogóle stosunki w tym względzie zaczynają budzić niepokój. Przedewszystkiem w szpitalu potrzeba doświadczonych dozorczyń. Człowiek chory nie chce mieć koło siebie żadnej choćby najpiękniejszej kokietki. Dozorczyń takich, co to dopiero próbują, czy im szpitalny chleb będzie smakował, jest wszędzie pełno, ale wyłania się poważna troska, jakim sposobem dojść do potrzebnej dla szpitali ilości dobrych dozorczyń, któreby podjęte zadanie spełniały sumiennie i umiejętnie.

ODOL niezrówny do płukania ust.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 6. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 353·25, Kredyty węgierskie 382·75, Unionbank —·—, Länderbank 255·75, staatsbany 355·50, Lombardy 100·25, kolej północno-wschodnia 265·—, tytoniowe 175·—, Rima 233·—, Alpiny 79·10, renta majowa 101·37, losy turec. 55·60, Marki 58·77.

Frankfurt dnia 6. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 299·37 (352·76), statsbany 304·75 (354·27), lombardy 89·12 (101·77), alpiny —·— (—·—).

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5. czerwca.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny były raczej słabsze.

Z powodu słabego odbytu na mąkę, młyny ograniczają się ile możności w zakupnach, a na spekulacye nikt obecnie nie kupuje, skutkiem czego odbyt jest tak mały, że nawet niewielkie dowozy, jakie obecnie nadchodzą tylko z trudnością znajdują umieszczenie.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 7·75 zł., czerwoną nową 7·40 do 7·70 zł., żółtą n. 7·40 do 7·65 zł., żyto 6·50 do 6·70 zł., jęczmień browarny 5·80 do 6·20 zł., na paszę 5·30 do 5·60 zł., owies 5·90 do 6·30 zł., rzepak 0·— do 0·—, zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Rohseidene Bastkleider

fl. 8·65

bis 42·75 per Stoff z. kompl. Robe — **Tussors** und Shantungs-Pongees — sowie schwarze, weisse und farbige **Henneberg-Seide** von 35 kr. bis fl 14·65 per Met. – glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. u. 2000 versch. Farben, Dessins etc.), **porto- und steuerfrei ins Haus.** Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

Seiden-Fabriken G. Henneberg

(k. u. Hofl.) Zürich.

Processio in solemnitate Corporis Christi

wielkie folio

oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami

do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MILKOWSKIEGO

w Krakowie

po cenie 6 złr. 50 ct.

z przesyłką i opakowaniem o 50 ct. więcej.

Madame Rosa Schaffer's Poudre ravissante 7581

jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.

C. k. uprzywilejowany, zbadany i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedną z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie znika z twarzy, lecz nadaje jej mleczną białość. Karton z załączonym sposobem użycia złr. 2·50. Główny skład **Rosa Schaffer, Wien, Graben 14**

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem. 7869

Alkaliczno-słone źródło (13 term. od 25° do 36° Cels.)

Kuracya przez cały rok. Początek sezonu letniego w dniu 1. maja.

W ubiegłym roku było kuracyuszów 23.449 osób. Kąpiele tej przepysznie położonej miejscowości są urządzone z wielkim komfortem, elegancyą i wygodą. Dla wygody publiczności urządzono nowy **kurhaus z salami koncertowemi, czytelnia,** sala do konwersacyi i zabaw. Telefon państwowy. **Restauracya.** Nowa **sala do picia wód,** wspaniały **teatr letni,** pyszny park, najrozmaitsze urządzenia mające na celu przyjemność i wygodę stawiają zakład na wysokości pierwszorzędnych **światowych miejsc kuracyjnych.** Orkiestra zakładu pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzony jest w najlepszą wodę źródlaną z wodociągów wiedeńskich. Przeważnie oświetlenie elektryczne. **Kościół katolicki, ewangelicki i bożnica.** Wyjaśnień udziela na żądanie darmo **komisya kuracyjna.**

Uzdrowisko

Teplitz-Schönau

w Czechach; od setek lat znane **sławne gorące, alkaliczno-solne źródła** (23° do 37° R.) Leczenie **trwa bez przerwy przez cały rok.** 7877

Wyśmienite z powodu **nieprześcignionej skuteczności** przeciwko **podagrze, reumatyzmowi, paraliżom,** skrofulicznym nabrzmieniom, **newralgii** i innym **chorobom nerwowym; o znakomitych skutkach** przy przebiegu słabości powstałych **z ran od postrzału i cięć,** po **złamaniu kości,** przy **zesztywnieniu stawów i skrzywieniach.**

Wszelkich wyjaśnień udziela i **zamówienia pomieszkań** przyjmuje:

Kąpielowy inspektorat w Teplitz-Schönau w Czechach.

Prawdziwego oryginalnego angielskiego

Płótna do suszenia chmielu

(Hopfenhurden-Leinwand)

nabyć można **tylko w głównym składzie**

H. Lohr i Syn w Saaz.

Jedyni zastępcy na kontynencie.

Próbki i cenniki franco. 8061

C. k. dostawca dworów patent i przywilej

EXSICCATOR

6 medali, 2 dyplomy i herb.

Usuwa wilgoć, niszczy radykalnie grzybek drzewny itp.

Broszury ilustrowane wysyłam franco. Agentów poszukuję.

Adres dla pism i telegramów: **Exsiccator, Wien.**

Ostrzeżenie. Przy nabywaniu należy uważać na „Exsiccatora“ herb państwa, bo w Galicyi sprzedają różne smarowidła bezwartościowe zamiast **Exsiccatora.**

Najlepsze czernidło na świecie!

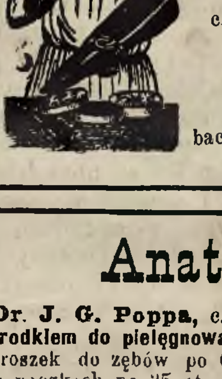

Kto chce mieć **bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe,** niechaj kupuje

FERNOLENDT'a

CZERNIDŁO DO OBUWIA

c. k. uprzyw. fabryka założona w roku 1832 we Wiedniu.

Skład główny: **Wien, I., Schulerstrasse 21.**

Wszędzie do nabycia.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko 6334

St. Fernolendt.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci, poleca **Stanisław Gabriel we Lwowie, plac Halicki l. 3.**

MASZYNKI automatyczne do robienia lodów po złr. 4·50, 6·—, 7·— i 8·—, Maszynki do wyciskania soku z owoców po złr. 1·20, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Rękawiczki angielskie damskie i męskie. Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach **JAN CHLEBOWNIK** ul. Halicka 4, obok kaplicy Boimów.

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicza we Lwowie.

PARASOLKI

najmodniejsze czarne i kolorowe od 3 złr. — polecają

GÓRSKI I SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Maryacki

róg Hetmańskiej.

Co tydzień

świeży transport proszku

Zacherlina i Andela

do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 7978

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salztorgasse

KAKAO-VERO

odtłuszczone i lekko rozpuszczalne

oraz

CZEKOLADY

uznane jako znakomite gatunki.

HARTWIG i VOGEL

w Bodenbach a/E

Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach.

KONKURS

na posadę inspektora dróg i lasów gminnych.

Wydział powiatowy w Rohatynie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inspektora dróg i lasów gminnych.

Kandydat, który wykaże się przynajmniej ukończoną szkołą realną, krajową szkołą gospodarstwa leśnego we Lwowie, lub inną równorzędną, otrzyma roczną płacę 800 złr. i 250 złr. rocznego dodatku na objazdy.

W braku takiego kandydata, zostanie posada ta nadaną ubiegającemu się, który przedłoży świadectwo z ukończenia czterech klas szkoły realnej, rządowej szkoły lasowej w Bolechowie, lub innej równorzędnej. Taki kandydat otrzyma roczną płacę 600 złr. i 250 złr. na objazdy.

W każdym razie należy przedłożyć dowody odbycia odpowiedniej praktyki i curiculum vitae.

Kandydaci z wyższemi studyami mają pierwszeństwo.

Podania należy wnieść najpóźniej do końca czerwca b. r. do Wydziału powiatowego w Rohatynie.

Wydział powiatowy, Rohatyn, dnia 26. maja 1896.

Wagi Fairbanka

najlepsze aparaty do ważenia.

„Fairbanks-Waagen“ u. Maschinenfabrik

Budapest, Andrássy-utcza Nr. 14.

Główne zastępstwo i okazy: 8067

Bolesław Cybulski, Lwów, plac Maryacki 5.

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. Poppa, c. k. nadwornego dentysty, jest **od 50 lat uznanym najlepszym środkiem do pielęgnowania ust i zębów.** Flaszka po 50 ct., złr. 1·— i 1·40, jakoteż proszek do zębów po 63 ct., Anaterynowa pasta do zębów w puszkach po 70 ct., w paczkach po 35 ct. Plomba do zębów po złr. 1·—. Mydło ziołowe po 3 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i sklepach, jakoteż **w głównym składzie: Wien, VIII. Langegasse 45.** 7839

IWONICZ 7973

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczawy słonojodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracye, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródlana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.

Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek kl. I; rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli t. t. p.

Lekarzem zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska).

Sezon trwa od 20 maja do końca września.

W czasie od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej — przed 20 czerwca i po 20 sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone.

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacyi Iwonicz — poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury z szczegółowym opisem, podaniem wskazówek leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia

Dyrekcya Zakładu zdroj.-kąpielowego.

Karty podróżne do Ameryki północn.

dostarcza 7527

NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

I. Kolowratring 9.

IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycya z Wiednia. Informacye bezpłatnie.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KLIMATYCZNY

SOLKA

(na Bukowinie)

Dobrze urządzony zakład wodoleczniczy. Masaż. Elektroterapia. **Kąpiele solankowe rodzime** i z dodatkami leczniczymi. Wziewania solankowe, sosnowe, *ligno-sulfidowe.* Rozpylania solankowe. Aparat pneumatyczny. Żętyca, mleko-kefir. Leczenie dyetetyczne i terenowe.

Sezon: Maj-Październik.

W sanatoryum Dr. H. Porasa

z komfortem urządzone pomieszkania. Pensyonat. Kuchnia doborowa. Ceny umiarkowane.

Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i prospekt posyła zarząd zdrojowy. 8030

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca 7550

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Znane od r. 1868.

BERGERA

Lecznicze Mydło Smołowcowe,

na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem uchronienia się przed fałszowaniami należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli i dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych mydeł Bergera poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowy** dla wydelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthylowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne: **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać **mydeł Bergera,** gdyż istnieją naśladowane bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau) **odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.** 7765

Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: *w Brodach* Grünspana, Krisa i Landesberga, *w Borszczowie* u M. Piotrowskiego; *w Brzeżanach* u A. Dursta, L. Nahlika; *w Brzezowie* u Halamasa spadk.; *w Chyrowie* u Lewickiego; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego, G. Tobiaszka; *w Jarosławiu*, u J. Angermanna, J. Rohma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, Stenzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* w wszystkich 4 aptekach; *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Prona; *w Samborze* u J. Aleksiewicza i Herdliczka spad.; *w Stanisławowie* w wszystkich 3 aptekach; dalej *w Stryju*, w *Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

BERLIN Französische Str. 21 Ecke Friedrichstr.

„Eremitage“

Polska restauracya

pierwszorzędna.

W parterze: Prawdziwe piwo.

I. piętro:

Wina, Restauracya i osobne pokoje.

7941 *M. Koller.*

Nowość! Nowość!

PERFUMY

!!! z białych fiołków !!!

Flakoniki po 25 ct., 40 ct., 75 ct., złr. 1 i 1·75.

Mydło z białych fiołków

znakomite, po 50 ct.

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie.

Sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowość! Nowość!

Maszyny do szycia oryginalne Singera poleca najtaniej **M. BAŁŁABANA NASTĘPCA MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.**